

Michał Kurzydłowski  
MIM UW

## Przyszłość telewizji

Aby móc poprzeć swoje przewidywania na przyszłość jakimikolwiek faktami trzeba najpierw, choćby w skrócie, opisać zmiany w ostatnich czasach, napotkane problemy oraz cele jakie świat stawia wobec sprzętu audio-video.

Przyjrzyjmy się telewizji. W ostatnich dniach do Polski wkroczyła technologia HDTV, oferująca wyższą jakość obrazu i dźwięku. Mamy możliwość rejestracji cyfrowej oraz cyfrowego przekazu informacji. Teraz przy odpowiednim sprzęcie sygnał z kamery może trafić do TV w niezmięnionej cyfrowej formie. Można by się zatem zastanawiać co więcej można jeszcze w tej sprawie zrobić oprócz zwiększania rozdzielczości obrazu oraz jakości dźwięku. Celem jaki stawia sobie widz jest doznanie możliwie najdokładniej odwzorowanych emocji, jakie sobie zamierzył autor filmu. Warto jednak zauważyć, że obraz i dźwięk nie są jedynymi zmysłami człowieka. Już teraz słyszy się o możliwości oglądania filmu na wyposażonym w sliniczki siedzeniu. Za kilka lat, wydaje się być pewnym, że możliwe będzie zaznanie doznań dotykowych, temperatury i wężu podczas oglądania filmu.

Być może jeszcze przez kilka lat stymulowanie tych bodźców będzie ograniczone jedynie do mechanicznych zabiegów (takich jak coraz to doskonalsze fotele lub możliwość generowania całej gamy zapachów), ale nieunikniona wydaje się próba dotarcia do naszego mózgu w sposób bardziej bezpośredni, pomijający nasze fizyczne receptory. Wątpię by faktyczną przeszkodą ku takiemu rozwojowi były protesty osób uważających stymulowanie ludzkiego mózgu za wykroczenie przeciw naturze ludzkiej. W końcu zawsze znajdują się argumenty sięgające do pozytywnych aspektów takiej technologii (jak choćby możliwości jakie daje stymulacja przy leczeniu schorzeń psychicznych), które to wybronią zasadność rozwoju tychże metod.

Zatem człowiek przyszłości będzie mógł po powrocie z pracy podłączyć się kablami do urządzenia rozrywki domowej (konkretniej podłączyć swój system nerwowy) i zażywać przyjemności przeżywania tego co wybierze. Ciężko uwierzyć, że jedynym wyborem będzie wierna rejestracja rzeczywistości ziemskiej (co ma miejsce np. w filmach dokumentalnych). Prędzej można się spodziewać przedstawienia zaaranżowanego przez zmyślnego reżysera, gdzie miejsce i wydarzenia mogą istnieć jedynie w umyśle twórcy lub być nawet bezpośrednim odwzorowaniem jego myśli i przeżyć. W końcu ze względu na brak ograniczeń związanych z „fizycznym” odbiorem bodźców, możliwe staje się nawet przeżycie doznań nie dostępnych ludzkiemu ciału (lub przynajmniej danej osobie, np. kalekiej).

Rodzą się jednak od razu nowe pytania. Co było by w stanie „wyciągnąć” człowieka z wymagowanej (często pewnie też wyidealizowanej) rzeczywistości wirtualnej z powrotem do świata? Czy istnieje w nas coś takiego jak poczucie rzeczywistości, do której zostaliśmy pierwotnie „wpisani”? Czy bylibyśmy w ogóle w stanie od różnic jedną rzeczywistość od drugiej? Odpowiedzi, które się cisną na usta nie napawają optymizmem.

Z drugiej strony, czy coś oprócz przeszkody technologicznej i protestów części społeczeństwa jest w stanie uchronić nas przed takim rozwojem wypadków? Nie wiemy jeszcze jak zapisać bodźce, ani w jaki sposób przekazać je do mózgu w tempie jakie wymagałoby od nas jego poprawne funkcjonowanie. Ciężko sobie także wyobrazić wersję „powolną” podobnego urządzenia lub co gorsza wersję zacinającą

się lub wysyłającą błędne bodźce (np. ból lub ekstremalna temperatura). Tym samym powstaje pewna bariera, którą ciężko będzie przeskoczyć. Pytanie, czy istnieją bariery, których ktoś kiedyś nie przeskoczy, bezpowrotnie.